

Józef Pater

Wielka Sobota, Jezus żyje

Wrocławski Przegląd Teologiczny 13/2, 255-257

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

miał chlubić z czego innego jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata” (Ga 6,14). Krzyż jest także programem dla człowieka, zgodnie ze słowami Chrystusa: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladowe”.

I tu rodzi się pytanie: Jak my patrzymy na krzyż? Czy nie jest on dla nas zgorzeniem i głupstwem, który za wszelką cenę należy wykreślić ze swego życia? Ktoś słusznie powiedział, że pod krzyż nie trzeba się pchać, ale gdy przyjdzie, należy go przyjąć. Być może, jako chrześcijanie nie wykreślamy krzyża całkowicie z naszego życia i może nawet go nosimy, ale w jakiej formie? Czyż nie traktujemy go jako ozdoby – pozłacaną biżuterię, zredukowaną do małych rozmiarów? A przecież krzyż prawdziwy jest zwykle surowy, twardy i ciężki – bo taki Chrystus wziął na swoje ramiona, na takim został ukrzyżowany i na takim dokonał odkupienia świata! Warto zatem zastanowić się głębiej nad słowami pieśni wielkopostnej: „W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie, w krzyżu miłości nauka. Kto krzyż odgadnie, ten nie upadnie, w boleści sercu zadanej”.

ks. Józef Pater

WIELKA SOBOTA – 15 IV 2006

Jezus żyje

Dziś, w Wielką Sobotę, cały Kościół jest pogrążony w milczeniu i adoracji. Wsłuchujemy się najpierw w wielką ciszę, która powstała po niezwykle hałaśliwym sądzie, a właściwie po sądowej parodii, po drodze krzyżowej, ukrzyżowaniu i złożeniu martwego ciała Jezusa do grobu. Następnie patrzymy na pusty krzyż, na którym nie wisi już Ciało Jezusa. Spoglądamy wreszcie na grób i otwieramy oczy szeroko ze zdumienia nad ogromem Jezusowej miłości. Bóg umiera i leży w grobie. Pozostaje człowiekiem do końca, bo czyż śmierć nie jest częścią człowieczeństwa? Wszyscy kiedyś będziemy martwym ciałem, więc i Bóg umarł w ciele. Umarł, byśmy mogli żyć. Umarł, by wyrwać nas śmierci, by obudzić nas ze snu, który nie wzmacnia, lecz niszczy. Jak do tego doszło?

W dzisiejszych czytaniach ukazana jest w wielkim skrócie historia zbawienia. Z niej to dowiadujemy się, że Bóg w swej dobroci i miłości stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo. Następnie umieścił go w raju, gdzie człowiek mógł zażywać pełnego szczęścia, ciesząc się bliską obecnością Boga. Niestety, początkowa harmonia stworzenia ze Stwórcą została przez człowieka zakłócona. Człowiek odszedł tak daleko, że aż Bóg załował, że stworzył człowieka. I dlatego ukarał go śmiercią: „wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty” (Rdz 3,19). Bóg jednak nie unicestwił swego dzieła. Ukarał, ale nie porzucił. Obiecał zbawienie i dlatego uczynił wszystko, aby wyrwać człowieka z jarzma grzechu i śmierci. „Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek mógł stać się Bogiem” (św. Atanazy).

Tajemnicę tego dnia oddaje najlepiej jeden ze starożytnych tekstów, który w tym dniu jest czytany w porannej Liturgii godzin. Nieznany autor tego tekstu tak ją przedstawia: „Wielka cisza spowiła ziemię; wielka na niej cisza i pustka. Cisza wielka, bo Król zasnął,

ziemia się przelękała i zamilkła, bo Bóg zasnął w ludzkim ciele, a wzbudził tych, którzy spali od wieków [...]. Idzie, by odnaleźć pierwszego człowieka, jak zgubioną owieczkę. Pragnie nawiedzić tych, którzy siedzą zupełnie pogrążeni w cieniu śmierci; by wyzwolić z bólów niewolnika Adama, a wraz z nim niewolnicę Ewę, idzie On, który jest ich Bogiem i Synem Ewy [...]. Oto Ja, twój Bóg, który dla ciebie stałem się twoim synem [...]. Zbudź się, który śpisz! Nie po to bowiem cię stworzyłem, byś pozostawał spętany w Otchłani. Powstań z martwych, albowiem jestem życiem umarłych. [...] Powstań, pójdźmy stąd! Niegdyś szatan wywiódł cię z rajskiej ziemi, Ja zaś wprowadzę cię już nie do raju, lecz na tron niebiański. Zakazano ci dostępu do drzewa będącego obrazem życia, ale Ja, który jestem życiem, oddaję się tobie”.

Czas między śmiercią Chrystusa a zmartwychwstaniem określa prawda wiary o Jego zstąpieniu do krainy umarłych. W wyznaniu wiary mówimy krótko: „Zstąpił do piekieł”. Z kontekstu wypowiedzi biblijnych wynika, że chodzi o miejsce, w którym dusze oczekiwały na przyjście Mesjasza (Rz 10,7; Ef 4,8). Ale Jezus, chociaż nieśmiertelny, zechciał poddać się prawom śmierci również po to, byśmy mogli żyć. Umarł, by wyrwać nas ze śmierci, by obudzić nas ze snu, który nie wzmacnia, lecz niszczy. Zszedł do grobu, by nas wyprowadzić z grobu grzechu. Umarł, by nam dać siłę, by odsunąć głaz zła zamykający nasze serca i otworzyć je dla Boga. Dlatego patrzmy na grób. Na Jego grób. Niepojęte to. Bóg umarł w ludzkim ciele i jest w grobie. Już nie chodzi po ziemi, nie naucza, nie uzdrowia, nie wypędza demonów, nie karci faryzeuszów, nie czyni cudów, nie wskrzesza z martwych – bo sam jest martwy. Bóg w grobie. A na ziemi – pustka. Straszna ta pustka, przerażająca. Co musieli czuć Apostołowie, Jego najbliżsi uczniowie, widząc swego Nauczyciela i Pana w grobie? A my ileż razy pochowaliśmy Boga głęboko na samym dnie naszej duszy, zastawiając wejście głazem – ogromnym i ciężkim głazem grzechu? Ile było prób, by pogrzebać Boga i zapomnieć o Nim, by wmówić sobie, że Go nie ma, że umarł? Ale pochowawszy Boga, chowamy wraz z Nim samych siebie, swoje własne człowieczeństwo. Całe szczęście, że Jezus nie pozostał w grobie, że zmartwychwstał, o czym mówi nam dzisiejsza ewangelia. I choć grzech nie został unicestwiony, ale został zwyciężony. Stąd możemy mówić, że ziemia, mimo że nadal jest miejscem grzechu, jest również miejscem zmartwychwstania.

Kończąc adorację przy Grobie Pańskim, rozpoczęliśmy liturgię Wigilii Paschalnej, stanowiącej centralny fragment Triduum Sacrum. Liturgia ta składa się z czterech zasadniczych części, które wprowadzają nas w tajemnicę zmartwychwstania, a tym samym ogromnej nadziei i radości. Przed kościołem poświęciliśmy ognisko, od którego zapaliliśmy wielkanocną świecę – paschał, wypowiadając znamienne słowa: „Chrystus wczoraj i dziś. Początek i koniec. Alfa i Omega. Do Niego należy czas i wieczność. Jemu chwała i panowanie przez wszystkie wieki wieków”. Zapalenie paschału, oznaczającego Osobę Chrystusa, czyli Światłość świata, uzmysławia nam raz jeszcze, że dokonała się Pascha, czyli przejście z mroku śmierci do jasności życia. Liturgia światła zakończyła się odśpiewaniem tzw. Orędzia paschalnego, czyli modlitwy dziękczynno-uwierbiającej, która wystawia łaskę zbawienia dzięki męce, śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa. Stąd po czytaniach mogliśmy zaśpiewać radosne „Alleluja!” i wysłuchać ewangelii o pustym grobie i radosnej nowinie: „Nie bójcie się. Szukacie Jezusa z Nazaretu, ukrzyżowanego; powstał, nie ma Go tu” (Mk 16,6). Jeśli Chrystus zmartwychwstał, to i my zmartwychwstaniemy – dzięki łasce chrztu świętego: „Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony” (Mk 16,16). Dlatego

składamy dziś ponownie przyrzeczenia chrzcielne: wyznając swoją wiarę i wyrzekając się szatana. Uroczystości Wigilii Paschalnej ukoronowane są Komunią Świętą, uroczystym błogosławieństwem i radosnym „alleluja”: „Jezus żyje, już Go dłużej grób nie kryje”.

A zatem „zbudź się, który śpisz!” – mówi Pan. „Nie po to bowiem cię stworzyłem, abyś pozostawał spętany w Otchłani. Powstań z martwych, albowiem jestem życiem umarłych. Powstań ty, który jesteś dziełem rąk moich. Powstań ty, który jesteś moim obrazem uczynionym na moje podobieństwo. Powstań, wyjdźmy stąd! Ty bowiem jesteś we Mnie, a Ja w tobie, jako jedna i niepodzielna osoba” (ze starożytnej homilii na Wielką Sobotę).

ks. Józef Pater

WIELKANOC – 16 IV 2006

Chrześcijanin – człowiekiem Wielkanocy

„Dlaczego się tak radujecie?” – „bo Jezus Chrystus zmartwychwstał!”, odpowiadali bez wahania na pytanie licznie przybyli do wrocławskiej Hali Ludowej uczestnicy Kongresu Ewangelizacyjnego.

W Wielkanoc chrześcijanie donośnym głosem śpiewają, a może powinni śpiewać „Oto jest dzień, który dał nam Pan; radujmy i weselmy się zeń” (Ps 118,24). Takim właśnie dniem jest przede wszystkim Wielkanoc, uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. W tę uroczystość tradycyjnie witamy się pozdrowieniem: „Chrystus zmartwychwstał!”. Odpowiedź brzmi: „Prawdziwie zmartwychwstał!” lub „Prawdziwie z martwych powstał!”. Oto dla ucznia, wyznawcy Jezusa Chrystusa, najważniejszy powód do radości. Po palmowym „hosanna!”, po wielkopiątkowym „niech będzie ukrzyżowany!”, następuje wielkanocny poranek, w który triumfalne, bo zwycięskie „alleluja!” nabiera szczególnej wymowy i mocy. „Żyw już jest śmierci Zwycięziciel!” Wierzący i niewierzący zwykli uroczącie obchodzić dni pamięci narodowej, dni zwycięstwa. Chrześcijaństwo także posiada swój „Dzień Zwycięstwa”. Jest nim uroczystość, *Wielkanoc*, która wyciska na wyznawcach Chrystusa, chrześcijanach, specjalne wezwanie czy wręcz zobowiązanie.

Człowiek Wielkanocy – człowiekiem wiary

„Żywego już Pana widziałam, grób pusty [...]. Zmartwychwstał już Chrystus, Pan mój i nadzieja” – wyznaje w wielkanocnej sekwencji Maria Magdalena. Grób, pusty grób, okazuje się początkiem chrześcijańskiej wiary. Moc pustego grobu to po prostu moc Tego, który zwyciężył śmierć. Fakt ten staje się wezwaniem do uwierzenia w Jezusa Chrystusa, Bożego Syna. W Ewangelii św. Jana czytamy opis związany z wydarzeniem zmartwychwstania Jezusa: „Wyszedł więc Piotr i ów drugi uczeń i szli do grobu. Biegli oni obydwoj razem, lecz ów drugi uczeń wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu. A kiedy się nachylił, zobaczył leżące płótna, jednakże nie wszedł do środka. Nadszedł potem także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał leżące płótna oraz chustę,